Nr. 64. Lwów dnia 20. Lipca 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Kwestya serwitutowa.

Najgorętszą jest dziś dla nas niezaprzeczenie kwestya serwitutowa. Ona bowiem utrzymuje dotąd ten nieszczęśliwy kwas zawiści i nieufności między dawnym dworem, a dawnemi poddanemi. Ona nareszcie, i to jest jej strona najniebezpieczniejsza, służy stronnictwu przeciwnarodowemu do rozbudzania ciągłych kłótni domowych; jest dla ich myśli niepoczciwych pożądanem zarzewiem do rozdmuchiwania niezagaszonej zupełnie przy zniesieniu pańszczyzny nienawiści i zatargów społecznych, grożących największem niebezpieczeństwem. Podżegaczy zła wiara, a ludu naszego niejasne jeszcze wyobrażenia o własności, robią z kwestyi serwitutowej kwestyę społeczną, kwestyę po prostu komunistyczną, której wybuch mógłby być okropny. Że lud nasz tej kwestyi nierozumie, to nas dziwić nie powinno; należy nam być pobłażliwym dla tych, którzy przez wieki niemając własności, niemogli sobie wyrobić jasnego wyobrażenia o tem *co moje*, a *co twoje*. Ale jakże nazwać ludzi wykształconych, ludzi których powołaniem jest krzewić zgodę i miłość wzajemną, ludzi którzy nie mogą nie mieć wyobrażenia silnego o własności, której pilnują i domagają się jak najgłośniej — gdy wiedząc co czynią, judzą naumyślnie lud na tę warstwę większych właścicieli, którzy przecie wszystko uczynili, by wynagrodzić nie własne przewiny, ale wynikłość dawnych ucisków i dawnych pojęć. Fałszywe zachcenia polityczne, które duch dziejów potępia, a Opatrzność w proch rozsypie, są im powodem, że chcieliby zgnębić tę warstwę społeczną, w której jako święty ogień dawnych kapłanów, tleje najżywiej duch narodowy. Mniejsza o nich; Opatrzność rozstrzygnie w niedługiej może przyszłości, między nimi a narodem, a nemezys historyczna napiętnuje ich po słuszności!.

Kwestyi serwitutowej lud nie rozumie, i daremnie sililibyśmy się, mu ją wytłumaczyć. Przeszkadza ku temu brak wykształcenia i zaślepiająca namiętność. Ani też kusić się o to myślimy w piśmie naszem, które długo jeszcze dla ludu naszego przystępnem być nie może. W ogóle dla ludu nauka pisma, nauka słowa, długo jeszcze prawdziwego mieć nie będzie znaczenia; dla ludu niema jeszcze dość wymownego, dość zrozumiałego języka; jednym dla niego językiem jest język faktów. Co się raz stanie, to lud zrozumie, i jakiekolwiek by były pierwej i najmylniejsze wyobrażenia jego i podszepty, fakt dokonany w bardzo krótkim przeciągu czasu stanie się dlań świętą i niezachwianą prawdą.

Jeżeli więc w tej kwestyi kilka słów powiedzieć chcemy, to sami do siebie, byśmy obeznawszy się z nią lepiej, skuteczniej działać mogli gwoli jej ułatwienia. Mówić o niej chcemy, bo jak powiedzieliśmy na wstępie, jest to w bieżącym czasie kwestya najgorętsza, której każdy się boi, i każdy myśli o niej, lecz często w sposób odmienny. Godzi się zatem abyśmy raz na jasno stanęli, i aby przez udzielanie zdań rozmaitych przetarły się różnice tychże.

My z naszego stanowiska pisząc o niej, nie możemy i nie powinniśmy się nawet wdawać w wywód historyczny, bo na tem polu cofając się z wieku w wiek, doszlibyśmy do pojęć wcale niejasnych, i równie mglistych jak one wieki, z których chcielibyśmy argumenta nasze czerpać. My tę kwestyę bierzemy jak ona już dziś stanęła, opierając się przedewszystkiem na punkcie własności nienaruszalnej, którą — pomijając wszelkie inne względy — już ze stanowiska narodowego bytu bronić mamy za obowiązek. Mniemamy, że mówiąc do światłego naszego współobywatelstwa, zrozumiani zostaniemy, choćbyśmy nie mogli się dosyć jasno tłumaczyć.

Rzecz się na dzisiaj tak ma po prostu. Najważniejszą jest rzeczą skończyć tę kwestyę, jak można najprędzej. Póki jest kwestyą bieżącą, staje się pretextem do ciemnych i tajemniczych działań ludzi złej wiary, o których wspomnieliśmy. Rzecz skończona przestanie być niebezpieczną, bo stawszy się faktem, wrośnie nieznacznie w całość układu społecznego. W tego rodzaju zadaniach, zdaniem, naszem niebezpieczną jest rzeczą zwlekać, choćby to zwlekanie pochodziło z zaciekania się w rozpoznawanie najściślejszej słuszności. Zadanie historyczne, to nie apteczne ingredyencye, które ważyć trzeba na uncye. Jeżeli się samo przez czas nie rozwiąże, kończyć je trzeba ryczałtem; w takich zadaniach szybkie ukończenie jest korzystniejszem dla całego społeczeństwa, niżeli najsumienniejsze odważanie wszystkich najsłuszniejszych *pro* i *contra*. Dzieje wszystkich przemian społecznych świadczą w tej mierze za nami.

Żałować się też godzi, że kwestya serwitutów nie została załatwioną razem z kwestyą pańszczyźnianą. Że obie łączą się z sobą, i że je rozdzielać się nie godziło, to choć się natem dla mnóstwa przyczyn rozwodzić nie myślimy, przyzna każdy człowiek zdrowego umysłu i dobrej wiary. Skończone razem przed laty dziesięciu, byłyby o tyleż lat skończyły trudności czasu przechodowego; i jużby dziś lud nasz był znacznie postąpił na drodze wychowania polityczno-narodowego, bo nie podżegany i własnemi namiętnościami i fałszywemi judzeniami, w rozumowaniach swoich o całej sprawie występowałby ze stanowiska faktu dokonanego.

Gdy się to nie stało, należy nam co prędzej kończyć, by plastrem tego faktu zagoić ranę społeczną.

Nasze zatem stanowisko w tem zadaniu, jest to samo zupełnie, jakie nasz sejm jasno i wyraźnie oznaczył. Czuł on najlepiej, jak koniecznem jest rychłe kwestyi rozwiązanie.

Jesteśmy więc najprzód zatem, aby wydział sejmowy poruczone sobie wyrobienie tej kwestyi, wypracował i ukończył jak najprędzej.

Jesteśmy powtóre za tem, aby komisye serwitutowe, celem układów wzajemnych utworzone, nie ustawały, i aby te układy gdzie tylko mogą przyjść do skutku, kończone były jak najprędzej. Przekonani jesteśmy, co do tego drugiego, że w chwilach tak ważnych jak dzisiejsze, w zadaniach tak wielkich jak jest niniejsze, każdemu z godzących się wystarczy zmysł polityczny cudem prawie budzący się w takich chwilach, a podeprze ich i na dobrą pokieruje drogę uczucie słuszności, które przy takich zadaniach przemoże zawsze drobne względy egoistyczne. Uczucie to słuszności, spotęgowane u nas pojęciem chwili i rozbudzonym duchem narodowym, kierować będzie w tych ugodach postępowaniem tej warstwy społeczeństwa naszego, która kochając naród, kochać także musi tych braci młodszych, którzy stanowią lud nasz; i nie wzdrygnie się nawet przed koniecznemi ofiarami, by się raz między sobą a niemi wszelkich pozbyć pośredników.

Wypowiedziawszy zdanie nasze, kończymy tem cośmy już wyżej nadmienili, że dla wyjaśnienia sprawy otwieramy kolumny nasze wszelkim zadaniom w tej mierze, przedstawionym bez namiętności.

Mamy już w tej mierze niemało korespondencyj. Z pomiędzy nich wyjmujemy dwie, które nam się wydają najzdatniejsze do podniesienia kwestyi i przyszłych o niej rozumowań. Są to korespondencye z wschodniej i zachodniej części kraju naszego, w których jak to wiemy wszyscy doskonale, panuje i panować musi najjaskrawsza w zapatrywaniu się różnica.

Korespondencye te za długie, byśmy je dawać mogli w całości; starać się będziemy dawać je w jak najściślejszem i najsumienniejszem streszczeniu.

A naprzód przystępujemy do korespondencyi z nad Zbrucza.

Korespondent zaczyna od ogólnego poglądu na kraju naszego położenie ze stanowiska, które właśnie podnieśliśmy na wstępie. Żywemi barwami maluje tych fałszywych doradców, co bałamucą lud nasz, udając obrońców praw ludowych.

„Całą usilnością — powiada on — tych opiekunów — jest zniszczyć majętności ziemskie większej rozległości a właścicieli tychże do upadku przyprowadzić, i tym sposobem usunąwszy zapory, objąć władzę świecką, panować nad ciemnym ludem, i korzystać z niego.“

Zniszczenie właścicieli większych posiadłości, a raczej zmniejszenie większych własności ziemskich, uważa korespondent za zniszczenie kraju całego, zniszczenie w nim bytu materyalnego, za czem przyjść może głód i nędza. I w dalszych następstwach przyjdzie zniszczenie stanu wiejskiego, zniszczenie klas zarobniczych i rzemieślniczych, a tem samem i zniszczenie rządu, który nie będzie mógł utrzymywać ani wojska ani urzędników. Zwraca tu apostrofę do tych, co tę sprawę popierają w Wiedniu, i robi przy tem uwagę, że zubożenie kraju jest zawsze osłabieniem rządu.

Zastanawia się dalej nad zewszechmiar smutnem położeniem właścicieli większych, przytaczając rozmaite trudności dzisiejszego gospodarstwa i zbytek upodatkowania; a kończy, kładąc jako dowód tego położenia, tym faktem, że ci właściciele przymuszeni są z żalem i płaczem przedawać rodzinne swe zagrody i w obce oddawać ręce, któreto nieszczęście krajowe wzmaga się coraz więcej.

„Grunta i lasy większych posiadłości, są jedyne stałe bogactwa narodowe; od nich zależy dobry byt kraju. Im większe są folwarki, tem spokojniejsi mieszkańcy kraju o chleb powszedni, i nigdy głodu nie zaznają, jak n. p. na Podolu. Gdzie są mniejsze posiadłości, tam za lada nieurodzajem powstaje okropny niedostatek, jak w zachodniej Galicyi.

„Włościańskie gospodarstwa niewiele kraj zasilać mogą, tembardziej, że włościanie zaczynają się dzielić gruntami, przezco gospodarstwa ich upadać muszą. Cóżby dobrego wynikło, gdyby grunta dworskie między włościan rozdano?... W zachodniej części niewypadłoby nawet po ½ morga, w wschodniej po 2 morgi. Za lat kilka i śladu by nie było, gdzie się te grunta podziały. Dziś folwark o 1000 morgach, przedaje rocznie do 6000 korcy zboża, wyprowadza bydło, wełnę, dostarcza nabiału i t. d. Czyżby włościanie sprzedali taką samą ilość produktów, gdyby te grunta zagospodarowywali? Śmiało powiem, że nie; żywotne siły narodu zaumarłyby odrazu, a powoli i naród zaginąć by musiał.“

Tu przytacza swoje i obce wieloletnie doświadczenia, że wieśniak co zbierze, to i zje; i to tak samo ten, co ma 7 morgów, jak i ten, co ma 15 albo 30 morgów gruntu.

Z gruntów ornych przechodzi do lasów, które tysiąc razy większej opieki wymagają. Zniszczyć las bardzo łatwo, a nim wyrośnie, ile lat czekać trzeba!

„Oddajcie lasy włościanom, a oni tak prędko gospodarować będą, że drzewo trzeba będzie na funty przedawać, albo palić słomą, lub gotować przy odchodach bydlęcych.“

Tu przytacza przykłady, gdzie chłopom las oddano, jak n. p. w Łukawcu, należącym do biskupstwa przemyskiego. Oddano pareset morgów 100-letniego lasu; za lat kilka nie było go śladu, a chłopi jak byli biedni, tak i są, bo żydzi drzewo za bezcen wzięli, a teraz muszą las kupować u dworu.

Na poparcie twierdzeń swoich o marnotrawstwie wieśniaków w tej mierze, przytacza jeszcze rok 1846, i głód jaki nastąpił z powodu zaniedbanego gospodarstwa. Obraz tej nędzy, jaka panowała przez lat kilka, jest jaskrawy, ale prawdziwy.

Tu nowa apostrofa do fałszywych doradzców ludu.

„Taki człowiek — powiada on — jest nieprzyjacielem ojczyzny własnej, nieprzyjacielem rządu, zgubicielem tych, których niby broni; jest to prawdziwy komunista, to jest po polsku: *komu nie sta — je*, ten drugiemu chce własność wydrzeć, albo ukraść.“

Przechodząc do samej kwestyi służebnictw czyli serwitutów, dowodzi, że obrońcy ludu najfałszywszą obierają drogę, bo by pierwej potrzeba było całe społeczeństwo do góry nogami przewrócić.

(Dok. nast.)

Lwów dnia 18. lipca.

Administracya dziennika Głos wydała następujące obwieszczenie:

„Dnia wczorajszego doręczone zostały Redakcyi Głosu następujące dwa pisma:

„Ces. król. sąd krajowy lwowski w sprawach karnych.

Do redakcyi czasopisma Głos.

W załączeniu udziela się redakcyi uchwała c. k. sądu krajowego w sprawach karnych z dnia dzisiejszego z wezwaniem, by takową w myśl §. 21. ustawy prasowej w najbliższym numerze na czele pisma swego umieściła.

Lwów dnia 16. lipca 1861.

Pohlberg.“

„Do redakcyi czasopisma Głos.

Ces. król. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie — zważywszy, że redakcya czasopisma Głos w numerze 161 z dnia 16. lipca 1861 zamieściła artykuł pod napisem: „Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej“ w treści swojej zbrodnię stanu w myśl §. 58, lit. c) ustaw karnych zawierający — uchwałą z dnia 16. lipca 1861 śledztwo sądowe z tego powodu wytoczył, co w myśl §. 21. ustawy prasowej redakcya w najbliższym numerze na czele swego czasopisma umieścić ma.

Lwów dnia 16. lipca 1861.

Pohlberg.“

W skutek postępowania wytoczonego na zasadzie powyższych reskryptów ces. król. sądu krajowego w sprawach karnych p. Zygmunt Kaczkowski, odpowiedzialny redaktor dziennika Głos, uwięzionym został.

Dziennik Głos przeto chwilowo wychodzić przestaje. Administracya dziennika ma zaszczyt donieść o tem szanownym abonentom i nieomieszka zawiadomić ich w najkrótszym czasie o postanowieniu pod względem dalszego wydawania dziennika. — Lwów dnia 18. lipca 1861.“

Z gubernii radomskiej *dnia 9. lipca.*

Pierwszy list do was rozpocząć muszę zanotowaniem niebardzo przyjemnego faktu, t. j., kociej muzyki, którą wyprawiono dwom mieszkańcom miasta Kielec; — pierwszym jest Antoni Formiński, inspektor tamtejszej szkoły wyższej realnej, co katuje uczniów, a kończącym szkołę zatrzymywał patenta *) za śpiewanie pieśni „Boże coś Polskę“; — drugim zaś jest ksiądz Szelągiewicz, wikaryusz kolegiaty kieleckiej.

W dniu 29. czerwca ksiądz Szelągiewicz podczas wotywy, na którą tysiące zebrało się osób, ukazał się na ambonie i zacytowawszy jako motto kazania: „Oddajcie co jest boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi,“ wygłosił w mowie swojej szereg zdań, którychby najpodlejszy najemnik cara nie śmiał wyjawiać publicznie.

Świetna i święta ta karta historyi ciężkich, niewolniczych dni, jaką duchowieństwo nasze przygotowało sobie, splamioną została przez czyn niegodziwego wyrodka, który za 150 moskiewskich rubli poważył się z kazalnicy, obraziwszy godność narodu, podburzać i zniechęcać poczciwych i ukochanych braci wieśniaków przeciw szlachcie, nakazując im w imieniu Bożem nieufność ku panom, a wyglądanie i oczekiwanie wszelkiego dobra i łask jedynie od *władzy od Boga danej — cara*.

Mieszkańcy Kielec oburzeni do najwyższego stopnia przeciw apostacie narodowej sprawy — postanowili przykładnie ukarać odstępstwo. Ostrzeżony przez kolegę-policyanta ksiądz Szelągiewicz, umknął bocznemi drzwiami właśnie, gdy tłumy ludu przed jego zebrane mieszkaniem, po wybiciu szyb — chciały rozmówić się z szanownym kapłanem. Niezastawszy już zacnego apostoła, a nie mogąc namiętnego oburzenia powstrzymać, potłuczono w kawałki meble, lustra i wszystkie sprzęty.

Ksiądz Szelągowicz tego samego dnia jeszcze umknął do Krakowa.

Pan Formiński dotąd szyb w okna wprawiać nie każe, kamienie schował jako *corpus delicti*, wkrótce bowiem ma być zesłaną komisya śledcza dla zbadania zajścia z d. 29. czerwca.

W naszem gubernialnem mieście Radomiu wyprawiono również kocia muzykę gubernatorowi jeneralowi hr. Uppermann, za przyjęcie pod opiekę protekcyę znienawidzonego pułkownika żandarmeryi Dzięgielewskiego.

W Miechowie przywrócono do urzędu naczelnika Piątkowskiego. Komendant żandarmeryi Giro, syn oficera wielkiej armii, o którym czytaliście niedawno w Czasie, iż denuncyował urzędników (nawet osobistych dawniej przyjaciół, którzy w zaufaniu zdanie swoje mu wyjawili), będzie zapewne tranzlokowanym z tego miasta, gdyż jak słyszałem, p. Piątkowski położył to za warunek przyjęcia urzędu; z drugiej strony mieszkańcy miasta i obywatele podają prośbę z podpisami, aby ich uwolniono od szanownego denuncyanta.

Urlopowanych powołano. — Naczelnicy powiatów porozsełali nowo instalowanym wójtom powiększonych gmin, wezwania do bezzwłocznego formowania list wyborców do rad powiatowych — owej wielkiej reformy, którą car w nieograniczonej łasce obdarzyć nas raczył!

---

*) **W skutek odmówienia patentu przez Formińskiego, jeden z biednych uczniów odebrał sobie życie.**

Stan rzeczy w Rzymie.

Stosunki Rzymu, jako państwa Papiezkiego, są zewnątrz i wewnątrz bardzo smutne.

Drogi, którędy miła zawsze nadzieja w postaci austryackich lub hiszpańskich bagnetów zwykła była chodzić do stolicy papieży — zawalone jednem krótkiem ale pełnem powagi słowem: *nieinterwencya*. Nieinterwencya! słowo to w pewnych sferach straszne jak celibat w sferach — pewnych. Podobieństwo dziwne: nieinterwencya byłaby już złamaną dawno, gdyby przy uczuciu niemocy nie lękano się — skompromitowania. Tymczasem ów cesarz z woli ludu, co ten celibat polityczny z żelazną przeprowadza względem drugich konsekwencyą — sam się rozparł w Rzymie jak basza, interweniując w najlepsze, i przyjmując hołdy i pochlebstwa od tych, coby tam radzi na jego interweniować miejscu, a nie mogą. Niebyło w tych czasach w historyi dyplomacyi straszniejszej ironii losu — jak nota Thouvenela, oświadczająca Austryi i Hiszpanii, że Francya sama się opiekuje Ojcem św. i nikogo do współopieki nie przypuści — a odpowiedź ks. Metternicha, dziękująca cesarzowi za tę wyłączność opiekuńczą Francyi!

Trzebaby kreta, latarnią Asmodeusza i przenikliwością Vidocqua opatrzonego — by dostrzedz przynajmniej z daleka, co snuje w umyśle swoim hermetycznie zamkniętym ów cesarski pacyent w Vichy, który jak Jowisz współ z Neptunem Anglią i Plutonem rewolucyą, trzęsie losami tronów i ludów Europy. Jednak można się domyślać, że sprawa świeckiej władzy papieża jak lekkie piórko podskoczyła na ważkach jego interesów politycznych, skoro dzienniki na seryo upewniają, że „Austrya i Hiszpania radziły Piusowi IX., aby zrzekł się prowincyj swoich przez byłą Sardynię zagarniętych, byle mu zagwarantowano to, co teraz posiada.“

Niedawno jeszcze toczyły się między Rzymem a Cavourem przyjaźniejsze dla stolicy apostolskiej układy: bo i tamte zagarnięte już prowincye miał król Włoch posiadać tylko jako lennik Ojca św. To miał ofiarować Cavour. Dzisiaj już Austrya i Hiszpania ofiarują papieżowi mniej jeszcze, a robią podobne propozycye, mimo, że przed miesiącem jeszcze upewniał hr. Rechberg, iż papieżowi należą się wszystkie jego kraje, że te jako legat są niezabieralne, i że od tych zdań rząd wiedeński nie odstąpi nigdy. Smutne to! Wiemy, że Pius IX. tych propozycyj nie przyjął, i że nigdy żadnych nie przyjmie. A wątpimy nawet, czyby Napoleon wziął na siebie rolę pośrednika w tej mierze: bowiem faktycznie żadna cząstka żadnego kraju nie należy do Ojca św.—Rzym posiada nie papież, ale Francya, a niech ta wycofa załogę swoją, we 24 godzin posiędą go Włosi. Na zasadzie nowego prawa międzynarodowego, przez Napoleona głównie w życie wprowadzonego, można robić układy tylko nad tem co się faktycznie posiada, a więc co do Rzymu układy są możliwe tylko między Napoleonem i Wiktorem Em., który jest już na zasadzie powszechnej woli ludu panem Rzymu, bowiem wiadomy adres Rzymian do Wiktora Em. i Napoleona, podpisany został przez wszystkich niemal obywateli Rzymu, jak są na to dowody cyfrowe; a że i okolica Rzymu za główną stolicą pójdzie, o tem nawet sam monsign. Merode nie powątpiewa.

O. D. P. w przedonegdajszym numerze dowodziła, że obalenie świeckiej władzy papieża do reszty, przez Napoleona, wkrótce nastąpi, chociaż niewie pod jakiemi warunkami; wróżbą tą jest mianowanie najgłębiej w wszystkie sprawy dyplomatyczne Francyi wtajemniczonego Benedettego posłem w Turynie, niezawodne odwołanie księcia Grammont z poselstwa w Rzymie, a obsadzenie posady jego przez niefortunnego posła Francyi w Stambule, Lavalette, który ma pójść do Rzymu niejako w odstawkę. Szyki tak stoją, że miły dla popleczników świeckiej władzy papieży rozkaz dzienny Goyona do oficerów załogi francuzkiej w Rzymie, niedawno wydany — w którym powiada, że „Napoleon jak dotąd tak i nadal będzie opiekował się Ojcem św.“—stracił na wadze, nietylko dlatego, że poprzednie a niedawne samego Thouvenela noty dyplomatyczne, nie o opiece nad świecką władzą papieży, lecz tylko nad osobą papieża, mówią, ale że i gotujące się obecnie wypadki fałsz mu zadać mają zupełny. Ów rozkaz dzienny uważać można tylko za upomnienie dane komitetowi włoskiemu w Rzymie, aby się powstrzymywał od niewczesnych wybuchów. Trzeba zważyć, iż niedługo po owym rozkazie dziennym Goyona, w skutek napaści żołnierzy papiezkich na obywateli i bójek ich z żołnierzami francuskimi, zabroniono zostało pierwszym po capstrzyku snuć się po mieście; że Goyon mimo protestacyi papiezkiego ministra wojny, księdza Merode, niewydał mu papiezkiego żołnierza, któren francuzkiego żołnierza w bójce zranił, lecz przed swój sąd wojenny go postawił. Również zgromioną została policya papiezka za to, że bez powodu prawie, a przynajmniej bez taktu rzuciła się z bagnetami na tłum ludu, przyklaskujący transparentowi, na pustym domie wywieszonemu, który sypał wiwaty dla Wiktora Em. i Napoleona.

Gdy tak nieprzyjaźnym jest dla świeckiej władzy papieża stan zewnętrzny, i jeden z domowych prałatów i protonaryuszów, a nawet z ulubieńców Ojca św. uczony ks. Liverani wydał w Florencyi memoryał, dowodzący, że świecka władzy papieżom nie jest potrzebną, a więc obaloną być powinna: niemniej w najwewnętrzniejszem łonie dworu papiezkiego znajdują się zwolennicy „jedności Włoch z Rzymem jako stolicą.“ Większa część kardynałów rodem Włochów ma tej idei sprzyjać, mieli to nawet otwarcie w kollegium swojem oświadczyć, i tylko kardynałowie obcy statecznie się opierają. Okoliczność tę zapisać trzeba, gdyż tylko z pomiędzy kardynałów rodem Włochów papieże mogą być wybierani. Jeżeli zaś słuchy o brewe Piusa IX.—mocą którego nie cały zbór kardynałów, ale tylko komitet pięciu ma następcę jego mianować—są pewne, a tymi następcami zostać mają albo Silvestri albo Vannicelli, niezłomnie tej co Pius IX. zasady się trzymający — to tylko wskazówką być winno, że dyplomacya francuzka tem czujniejszą będzie w Rzymie, a Napoleon tem ściślej z Wiktorem Em. się połączy, że nawet te restrykcye, jakie nakładał na Cavoura, opuści, wobec Ricasolego, który wie że Napoleonowi trzeba Rzymu jako stolicy Włoch, *) a nie stolicy państwa Kościelnego, a względem cesarza żadnych zobowiązań nie ma, jest mężem energicznym.

Pomijamy tu pobyt Franciszka II. w Rzymie, który swoją niefortunną dolę i politykę względem byłego państwa swego, jako kamień uwiesił do lecącej na dół sprawy rzymskiej — bowiem już kilkakroć pisaliśmy o tem.

Usposobienie obywateli rzymskich jest dla jedności Włoch tak przyjaźne, że Garibaldi, na którego podobno nalegał Mazzini, aby szedł na Rzym, rozkazał był czuwać bacznie nad wszystkiemi komitetami, które pod jego imieniem działają, t. j. że zakazał wszelkie przedwczesne wybuchy. W Rzymie panuje cisza, jaka po strasznej rzezi w Carini w początkach kwietnia z r. zaległa Sycylię — kiedy tamtejsi powstańcy już upewnieni byli o przybyciu Garibaldego. Zdaje się trudnem, żeby były dyktator chciał na terytoryum rzymskiem powtórzyć to, co z. r. w maju zrobił w Sycylii. Jednak nie bardzo urojonem będzie pytanie: co poczną Francuzi w Rzymie, gdyby Garibaldi ot tak pod Terraciną, którą zna doskonale, lądował, a za nim powszechne głosowanie Wiktora Em. w dziedzinie św. Piotra królem Włoch obwołało? Jak by na ten wypadek zasadę nieinterwencyi pojął Napoleon?

*) Niektórzy głęboccy politycy zwracają przeciw temu zdaniu tę myśl, że Napoleon uznał Wiktora Emanuela tylko królem „Włoch“, a nie „królestwa Włoskiego“, którego stolicą według uchwały parlamentu ma być Rzym, a uzupełnieniem Wenecya. — Jestto tylko łapanie za słowa. Bo jakaż jest *in re* różnica np. między tytułem Napoleona „cesarz Francuzów“ a tytułem „cesarz Francyi“ lub „cesarz francuzki“? Wszakże cesarze habsburgscy piszą się tylko po prostu „cesarz Austryi.“

Wreszcie zapisujemy, że wedle jednozgodnych doniesień stan przemysłu, handlu, słowem byt mieszkańców dziedziny św. Piotra jest okropnym, i że jeśli nie wypadki zewnętrzne, to sam ten stan wewnętrzny musi spowodować, że się ta dziedzina rozpadnie.

Zawsze jednak dla wiernych katolików wzniosłą jest otuchą, że jakkolwiek z tyary papiezkiej spaść może korona świecka, żadna w świecie potęga nie zdoła mu odebrać tego państwa, które w milionach serc katolików gruntuje się jako owa epoka, na której Chrystus kościół swój zbudował. I oto różnica tronu religijnego, duchownego, od tronów świeckich, ziemskich.

Właśnie czytamy w Debatach artykuł, który w drastyczny sposób wyświeca kwestyę rzymską. Nie ma dla świeckiej władzy papieża ratunku! — oto treść jego. Artykuł ten spowodowany jest broszurą p. de Sayve, jednego z obrońców Gaety, proponującą, aby bourbonom i Ojcu św. oddano ich stare posiadłości, poczem by ci razem z północnemi Włochami uderzyli na Austryę i Wenecyę odbili dla Sardynii. Śmiesznem jest, powiadają Debaty, żądanie, aby papież był stronnikiem polityki włoskiej narodowej (?), niemożebności tego dowiodła wiosna 1848 r., kiedy się musiał wyrywać z objęć tej polityki. Bez załogi obcej, którąby na nieoznaczony czas Rzym zajęła, udzielność władzy świeckiej papieża jest niemożliwą. Tak więc i konfederacya państw włoskich (niedawna myśl Napoleona) jest niemożebną— skoro jeden jej członek nie może być patryotą bez narażenia się na zgubę. Jeśli zechce papież w takim razie trzymać z Austryą, to się Włosi oburzą; jeśli zechce pójść po myśli Włochów, to mu Austrya się sprzeciwi; — jeśli zechce być neutralnym, to go za tę neutralność szarpać poczną; zaś gdyby czyją stronę chwycił, popadnie w fatum r. 1838.

Kończą Debaty temi słowy: „Idea potężnej Italii pokonała oppozycyjne usiłowania Austryi i papieży; przetrwała Dantego i Macchiawela, i Cavoura przeżyje. Aliści Włosi nie mogą się swobodnie ruszać, nie mogą jednego zrobić kroku, żeby nie utknęli o świecką władzę papieży—i dla tego to powiedział Ricasoli, że dla Włochów jest obalenie tej władzy nieubłaganą koniecznością. Tak więc rozwiązanie kwestyi rzymskiej odwlec się może, ale nie może być na bok odsuniętem.“

Zamach na króla pruskiego.

Dzisiejsze pruskie dzienniki zamieszczają obszerne dość opisy szczegółów towarzyszących znanemu już z telegramów zamachowi na życie króla pruskiego. Pomijamy lamentacye i wyrazy oburzenia tych dzienników, a wyjmujemy z nich tylko nagi opis samego faktu.

Dnia 14. b. m. o godzinie w pół do dziewiątej rano, wyszedł król z posłem pruskim hr. Flemmingiem na przechadzkę z Baden-Baden ku Lichtenthal-Nagle padł strzał, król chwycił się za głowę, i obejrzał się wraz z towarzyszem. O kilka kroków za nimi stał młody człowiek, czarno i bardzo przyzwoicie ubrany, który przed chwilą kłaniał się bardzo uprzejmie królowi. Na zapytanie hr. Flemminga „kto strzelił?“ odpowiedział wręcz: „ja strzeliłem.“ „Do kogo?“ „Do króla, tam w trawie leży mój wypalony pistolet.“ Gdy na tę odpowiedź uchwycił go hr. Flemming i korespondent, opisujący ten fakt, silnie za ramię, oburzył się tem młody ten człowiek, upominając, by się delikatniej z nim obchodzono, gdyż on bynajmniej się nie opiera. Spytany, dlaczego chciał zabić króla, odpowiedział: „dowiecie się panowie o tem z kartki, jaka jest w mym pularesie“.

Żaden z strzałów dwururnej krócicy nie trafił; jedną kulę znalazł król w kieszeni, druga uderzyła w kołnierz, zdarła kawałek krawaty, i poszła dalej, sprawiwszy tylko lekką kontuzyę na szyi. Nie wiele więc brakowało, by była ugrzęzła w szyi, lub w dolnej części głowy. Król ma się mieć już zupełnie dobrze, opuchnięcie szyi już zupełnie znikło. Wieczór wyprawili mieszkańcy Badenu uroczysty pochód z pochodniami, a dnia tego samego i następnego przyjmował król liczne odwidziny

W okamgnieniu po strzale, przybiegła straż policyjna, sprawcę wsadzono do dorożki i odwieziono do więzienia. Młody ten człowiek oświadczył zaraz przy pierwszem śledztwie, że się nazywa Oskar Becker; jest synem radcy stanu Beckera w Odesie, który przed trzydziestu laty z Chemniz w Saksonii, miejsca urodzenia swego i żony swojej, siostry deputowanego Dertlinga, udał się do Rosyi, i najprzód jako nauczyciel, a poźniej jako dyrektor liceum w Odesie otrzymał posadę. Allg. Deutsche Ztg dodaje, że Oskar Becker urodził się w Odesie, liczy lat 21, uczęszczał jakiś czas do szkół w Dreznie, od lat kilku pobierał nauki w Lipsku i czynił w nich bardzo dobre postępy, czego dowodem uwieńczona jego rozprawa o konstytucyonalizmie. Mieszkał on tu u listonosza. Przedstawiają go jako młodzieńca nieuderzającego niczem, mało komu udzielającego się, nieco porywczego, politycznie egzaltowanego i niestałego charakteru. W zeszły czwartek ćwiczył się na strzelnicy wraz z dwoma innymi młodymi ludźmi w strzelaniu do celu, do czego sobie kupił dwururną meissnerowską krucicę. W piątek wyjechał do Frankfurtu, i kupił sobie fotografię króla, którego osobiście nie znał.

Kartka w pularesie Beckera znaleziona, o której wyżej wspomnieliśmy, a po której odczytaniu trudno oprzeć się podejrzeniu, że w głowie Beckera nie było wszystko w należytym porządku, opiewa wedle Krzyż. Gaz. jak następuje:

„Baden d. 13. lipca 1861. Powodem, dla którego zastrzelę króla pruskiego, jest to, że tenże nie może *jedności niemieckiej* do skutku doprowadzić, i pokonać okoliczności przeszkadzające utworzeniu tej jedności; dlatego musi umrzeć, ażeby kto inny dokonał tego. Z powodu tego mego czynu wystawią mię na śmiech, albo za egzaltowanego poczytają, jednakże czyn ten muszę spełnić, aby uszczęśliwić *niemiecką* ojczyznę.“

Na różne domysły pądają dzienniki, a Gazeta Krzyżowa wywietrzyła już, że Becker działał w porozumieniu z Herzenem. Inne dzienniki największe do tego przywiązują znaczenie, że Becker jest rodem z Odesy, więc zdaniem ich, nie jest on Niemcem; niemiecki honor wychodzi więc z tej sprawy bez szwanku. Dzienniki zaś demokratyczne niemieckie obawiają się, może i słusznie, że reakcya będzie z tego wypadku korzystać, aby ukrócić swobody, przypisując ten czyn Beckera szerzeniu zasad liberalnych.

Prócz powyższych szczegółów nieznajdujemy nic w dzisiejszych dziennikach, krom telegramów o gratulacyach urzędowych od różnych dworów z wszystkich kończyn Europy.

Pierwszy akt Abdul Azisa.

Hat nowego sultana Abdul Azisa, przy wstąpieniu na tron wydany, o którym już wspominaliśmy, opiewa dosłownie jak następnje:

„Do mego wezyra Mehmed-Emin baszy.

„Wstąpiwszy, za wyrokiem odwiecznym Najwyższego Pana świata, na tron sułtański moich sławnych przodków, zatwierdziłem ciebie, zważając na twoją wierność i roztropność, której tyle dałeś dowodów, na twoim wysokim urzędzie wielkiego wezyra, jak również zatwierdziłem na urzędach wszystkich innych moich ministrów i urzędników.

„Chcę, aby wszyscy wiedzieli, iż mojem najgorętszem pragnieniem jest, przy pomocy Bożej, powiększyć pomyślność mojego państwa i uszczęśliwić wszystkich moich poddanych bez różnicy, i że zatwierdziłem w całej pełni wszystkie ustawy zasadnicze dotychczas ogłoszone i ustanowione w celu otrzymania tego szczęśliwego rezultatu i zapewnienia wszystkim mieszkańcom państw moich życia, czci i bezpiecznego używania własności.

„Nasze prawo święte, które jest samą sprawiedliwością, będące zarazem podstawą trwałości i fundamentem pomyślności państwa, przewodniczyć nam będzie na drodze zbawienia. Chcę przeto stale, ażeby wielką miano baczność na wszystko co się tycze administracyi.

„Utrzymanie i wzrost chwały i pomyślności państwa zależy na posłuszeństwie każdego ustawom obowiązującym, i na czuwaniu wszystkich, wielkich i małych, ażeby nie przekroczyli okręgu swego prawa i swojego obowiązku. Niechaj wiedzą ci, którzy pójdą tą drogą, iż będą przedmiotem mojej troskliwości; a przeciwni iż otrzymają kary, na jakie zasłużyli.

„Rozkazuję wszystkim ulemom, dygnitarzom i urzędnikom wszelkiego wydziału w służbie publicznej, ażeby pełnili swoje obowiązki z całą prawością i wiernością.

„Jedynie przy pomocy Bożej i przez zgodę, za staraniem i wytrwałością wysokich dygnitarzy i urzędników, spełnić się mogą wielkie dzieła w państwach. Stojąc na tej niewzruszonej podstawie, to jest gdy każdy łączyć będzie wszystkie swoje usiłowania z prawością i sumiennością, otrzymamy porządek w administracyi wewnętrznej i finansowej w naszem państwie. Z mojej strony poświęcę ku temu całą troskliwość i nieustanną opiekę.

„Wszystkie moje ministerstwa i urzędy winny ściśle starać się o wykonanie przepisów, jakie w krótce wydam w celu położenia końca, za pomocą Bożą, trudnościom finansowym jakie powstały z rozmaitych powodów. W przekonaniu zaś, iż nic mi tak nie leży na sercu jak przywrócenie i powiększenie kredytu państwa i pomyślności ludów, ministrowie moi będą mieli obowiązek przedstawić projekta ustaw i ulepszeń dążących do oszczędności w poborze i używaniu pieniędzy publicznych i do zasłonienia ich od wszelkiej defraudacyi.

„Moje wojska cesarskie lądowe i morskie są jedną z podpór wielkości mojego państwa. Rząd mój czuwać będzie nad utrzymaniem karności i polepszeniem ich dobrego bytu we wszystkiem i wszędzie.

„Starania mojego rządu winny dążyć do utrzymania przyjaźnych stosunków, jakie istnieją między państwem tureckiem a innemi mocarstwami przyjaźnemi i sprzymierzonemi. Z największem uszanowaniem zachowane zostaną wszystkie istniejące traktaty.

„Nakoniec chcę aby wszystkie oddziały administracyi wzięły za zasadę postępowania przepisy święte sprawiedliwości, uczciwości, gorliwości i wierności państwu. Niechaj wiedzą, że ta tylko droga wiedzie do szczęścia i zbawienia.

„Taka jest moja wola i moje rozkazy. Chcę również, aby ogłoszono, iż pragnę szczęścia wszystkich moich poddanych bez różnicy, i że wszystkie ludy moje różnej wiary i różnego plemienia znajdą we mnie jednakową sprawiedliwość, troskliwość i wytrwałość w zapewnieniu im szczęścia. Rozwój ciągły bogatych zasobów jakiemi Bóg obdarzył nasze państwo, prawdziwy postęp dobrego bytu jaki ztąd winien wypłynąć dla wszystkich pod opieką naszej potęgi cesarskiej, oraz niepodległość naszego wielkiego państwa—będą przedmiotem starań naszych w każdej chwili życia. Oby Bóg, rozdawca łask najwyższych, okrywał nas swą Najwyższą opieką!“

Węgry.

Sprawa odpowiedzi na adres jest ciągle przedmiotem obszernych rozumowań dziennikarskich, opartych na domysłach jedynie, gdyż żaden z nich nic pewnego niewie, niemógł też nic pewnego powiedzieć. Przybierająca strasznie ministeryalne miny Austr. Gaz., wali już od tygodnia artykuły o tej odpowiedzi, której treść z najniezawodniejszego miała otrzymać źródła; mimo to nietylko nic jeszcze niepowiedziała, nic o niej nie wyjawiła, ale co gorsza, okryła się śmiesznością. Na dobitek napisała w poniedziałek, że dnia tego sprawa odpowiedzi została na radzie ministeryalnej rozstrzygniętą, gdy tymczasem pokazało się, że nie tylko nic rozstrzygniętem niezostało, ale że nawet dnia tego wcale rady ministeryalnej nie było. Podobno największą racyę ma Vaterland, twierdząc, że dzienniki, które najwięcej i z największą niejako pewnością o tem piszą, tylko tyle wiedzą, co się od portyerów różnych ministerstw dowiedzą. Niewdając się więc wcale w ocenienie, który rodzaj dzienników ma słuszność—czy te, które utrzymują, że ministrowie niemieccy zwyciężają, czy te, które twierdzą, że węgierscy, czy te nareszcie które mniemają, że cesarz ani jednych ani drugich nieusłucha, tylko zupełnie według własnego widzenia rzeczy postąpi — powtórzymy tu tylko kilka zdań dzienników, któreby istotnie jako półurzędowe jakotako mogły być poinformowanemi. Tak piszą do urzędowej Pest Ofener Ztg. z Wiednia pod dniem 14. b. m.:

„Dziś przybył cesarz z Laksenburga na konferencyę. Przedmiotem obrad był wygotowany przez kancelaryę węgierską projekt odpowiedzi na adres. Nie chcąc udawać, że znaną nam jest treść tego ważnego aktu, możemy jednak upewnić, że Najj. Pan będzie się wprost z reprezentantami Węgier, bez przypuszczenia jakiegokolwiek żywiołu do udziału, i jedynie za pośrednictwem nadwornej węgierskiej kancelaryi porozumiewać.“

Pester Ll. upewnia, że kancelarya węgierska streszcza adres w pięciu głównych punktach, a mianowicie: 1) adres uważa dyplom z dnia 20. paźdz. jako niezgodny z polityczną i historyczną niezawisłością Węgier; 2) dotycze adres kwestyi unii personalnej; 3) żąda adres uznania i wprowadzenia w życie ustaw z r. 1848, poczem dopiero wolno będzie wziąść się do rewizyi tych ustaw; 4) żąda uzupełnienia sejmu posłami z partes adnexae; a 5) dotycze niedokładności aktu abdykacyi. Zreasumowawszy w ten sposób adres, proponuje kancelarya węgierska, by przyjęto dyplom październikowy jako pomoc do przejścia na drogę prawną; niemieccy zaś ministrowie chcą dyplom uważać za pomost do przejścia do lutowych patentów.

Co do kwestyi unii personalnej, odrzucają tę zasadę obydwie partye ministeryalne, tak kancelarya węgierska, jak i ministrowie niemieccy. Kancelarya utrzymuje, że stosunek Węgier do Austryi ani personalną ani też realną unią nie jest, lecz stoi w pośrodku obydwóch zasad. Nie jest unią realną, gdyż państwo istotnie po wymarciu domu Habsburgów rozpadłoby się. Niejest zaś personalną unią, gdyż zanadto się zrosły obydwie części ze sobą. Niemieckie stronnictwo zaś przysięga, że to jest unia realna.

Co do ustaw z r. 1848, twierdzi kancelarya węgierska, że nietylko powinny być uznane, lecz że nawet zostały uznane, skoro dyplom październikowy polecił ich rewizyę, że więc dopiero przez sejm a nie przez samego tylko monarchę zmienione lub usunięte być mają, że jednak póki to nienastąpi prawnie, istnieją. Niemieccy zaś ministrowie wręcz przeciwnego są zdania, utrzymując że dyplom dla tego sejmowi polecił rewizyę ustaw z r. 1848, aby mu podać sposobność przyjęcia i uznania formalnego dyplomu październikowego, dalej, że Węgry postępowaniem swojem w r. 1849 stracili prawo do ustaw z r. 1848.

Względem uzupełnienia sejmu zgadzają się obie strony na żądania adresu co do Chorwacyi; co do Siedmiogrodu zaś różnią się zdania. Kancelarya żąda, by Siedmiogród wysłał posłów do Pesztu, gdzieby kwestya unii miała być rozstrzygniętą; Niemcy zaś żądają by o tem tak jak w Zagrzebiu, zadecydował osobny sejm siedmiogrodzki.

Kwestya uzupełnienia aktów abdykacyi niejest przedmiotem sporu.

Pest. Ll. zupełnie zbytecznie dodaje, że się dotąd partye te ministeryalne nie porozumiały. Pojmujemy to bardzo przy tak mocno różniących się zdaniach.

Donau Ztg, która jest niezawodnie organem niemieckich ministrów, stara się odsłonić nieco zasłonę jaka zakrywała dotąd oczom śmiertelników projekt ministra Schmerlinga i spółki, choć wyznać trzeba, że z tego co nam *Donau Ztg* odsłoniła, nie wiele więcej wiemy nadto, cośmy już wiedzieli, czyli czegośmy nie wiedzieli. Według *Don. Ztg* opiera się projekt niemiecki na sankcyi pragmatycznej, i zarazem na dyplomie październikowym, a co więcej, i na patentach lutowych. Prawo publiczne austryackie ma według tego projektu być skompletowanem, a nie uszczuplonem. Zresztą, powiada *Don. Ztg.*, możemy to uważać za *zwycięztwo* dobrej i słusznej sprawy, jeżeli sejm węgierski zostanie surowo wezwany, do przysłania posłów do rajchsratu.“

Winszujemy takiego *zwycięztwa*, niezazdrościmy jednak organowi ministeryalnemu jego poglądu na stan rzeczy ani bystrości umysłu. W końcu dodamy, że Wanderer i Oest. Ztg. z 17. b. m. zaprzeczają wiadomości o wystąpieniu Vaya z gabinetu. By podanie się do dymisyi, o czem nasz telegram z 18. doniósł, zostało przyjęte, wątpimy. Dnia tego nie postanowiono jeszcze nic względem odpowiedzi na adres.

Już od niejakiego czasu krąży pogłoska, jakoby w radzie państwa pomiędzy Polakami i Czechami z jednej, a Węgrami z drugiej strony, toczyły się jakieś narady, mające na celu wzajemne zbliżenie się tych narodów do siebie. Nie wiemy do jakiego punktu doszły już te narady, bo co więcej, nie wiemy nawet, czy były jakie narady w rzeczy samej. Pomimo tego jednak zdaje się nam wielkiej wagi następujacy artykuł barona Kemeny, ogłoszony w niedzielnym numerze dziennika *Naplo*; w nim bowiem podnosi jedno z najznakomitszych piór partyi umiarkowanych liberałów węgierskich program, który dosyć się zgadza z programem partyi narodowej w austryackiej radzie państwa, i w którym system tak zwanego *grupowania krajów*, po raz pierwszy ze strony Węgier znajduje poparcie. Artykuł ów opiewa jak następuje:

„*Gazeta Austryacka* kreśli w tak żywych kolorach rozdrażnione usposobienie Wiednia wobec spraw węgierskich i ze względu na odpowiedź, którą ma otrzymać nasz adres, że zdawaćby się mogło, jakoby tych centralów zbierała chętka powtórzyć na ulicy te same demonstracye, które wyprawili w radzie państwa.

Jakakolwiek jednak jest opinia Wiednia, my możemy jako świadkowie powiedzieć, że opinia Pesztu jest spokojna i bynajmniej nie ciekawa. Naród węgierski życzy sobie wprawdzie zasadniczego uznania konstytucyi z r. 1848 i ścisłego dopełnienia obopólnych zobowiązań sankcyi pragmatycznej. Nie jest bynajmniej przeciwny temu planowi, żeby poddać

pod ścisłe obrady modyfikacye do ustaw z r. 1848 proponowane przez niezawisłe ministeryum węgierskie, które w myśl III. artykułu ustaw ma być mianowane, lub podane drogą wniosków przez pojedyńczych członków sejmu; owszem pragnie, żeby plan ten jak najrychlej był zrealizowany.

Ale on niepoświęci ani jednego punktu swojej konstytucyi jakiemukolwiek czy otwartemu czyli też ukrytemu narzucaniu.

Publiczna opinia Pesztu, acz uważa centralistyczną niemiecką partyę za umyślną lub mimowiedną pomocniczkę absolutyzmu, przejęta jest przecież tylko najgorętszą sympatyą dla narodu niemieckiego i innych narodów. Szczególniejsze zaś uznanie zjednały sobie u niej polscy i czescy członkowie rady państwa.

Publiczna opinia Pesztu oświadcza się bezwarunkowo za wolnością konstytucyjną wszystkich niemiecko-słowiańskich ludów z tamtej strony Litawy; ale sądzi także, że ta wolność tylko przez zupełną autonomię może być zapewnioną. Wiemy, że nasi sąsiedzi wiele z swej autonomii utracili, gdy oktrojowanie z 20. października pociągnęło za sobą drugie z 26. lutego, i wiemy także jak łatwo można się stać pastwą reakcyi, postępując pewną drogą naprzód. Ubolewamy tedy z całego serca nad partyą narodową, która w radzie państwa przez bezwzględne majoryzowanie jest uciskaną.

Mamy żywo w pamięci, że przed szesnastu laty uważał jeden z najznakomitszych pisarzów, mowców i mężów stanu w naszym narodzie, baron Mikołaj Wesselenyi, za główną podstawę naszego życia konstytucyjnego to, żeby i inne prowincye z tamtej strony Litawy, tworząc oddzielne ciała narodowe i polityczne, otrzymały prawdziwą konstytucyę, a mianowicie w ten sposób, żeby Czechy i Morawa tworzyły jedną, niemieckie prowincye drugą, rusko-polskie trzecią, a włoskie czwartą grupę, z samoistnem życiem konstytucyjnem. W podziale tego rodzaju, który najzupełniej uwzględnia prawa historyczne, widzimy więcej żywotnej siły dla wolności, niż w dotychczasowych usiłowaniach rady państwa.

Opierając się na takich zasadach jest opinia publiczna Pesztu spokojną i pewną; spuszcza się na to, że dziedziczny król Węgier prędzej czy później będzie sankcyonować ustawy z r. 1848.

Opinia publiczna Pesztu jest spokojną i nierozdrażnioną, ponieważ widzi zbliżającą się tę chwilę, kiedy życie konstytucyjne niemiecko-słowiańskich narodów spocznie na silnych podstawach, a owe matactwa i knowania, które uparci centraliści z taką zapamiętałością prowadzili, ustaną na zawsze wobec naszych praw słusznych."

Z sejmu zagrzebskiego.

Uchwała sejmu zagrzebskiego w kwestyi unii z Węgrami, znana już czytelnikom naszym z depesz telegraficznych zamieszczonych w ostatnich numerach Przeglądu. Wniosek wydziału centralnego przyjęto niezmierną większością głosów, bo 120 przeciwko 3 tylko, a to dla tego, że przed głosowaniem opuścili salę prawie wszyscy przeciwnicy wniosku wydziałowego. Członkowie ci sejmu, tak posłowie jak i magnaci, przesłali Izbie pismo, w którem motywują powody swego wystąpienia. Pismo to odczytano na posiedzeniu z 15. b. m., osnowy jednak tego aktu nie podają jeszcze dzienniki. Na tem samem posiedzeniu uchwalono popierać wszelkiemi siłami żądania Pograniczan, domagających się przywrócenia dawnej konstytucyi.—Na posiedzeniu dnia następnego poruszono na nowo kwestyę wystąpienia 34 reprezentantów ludu i 8 magnatów, z którego to powodu zrobił poseł Wraniczani wniosek aby: 1) wystąpienie magnatów przyjęto z radością do wiadomości, 2) aby co do reprezentantów ludu nowe rozpisano wybory, 3) župani, którzy się oddalili, aby albo w ciągu tygodnia wrócili, albo uważani byli jakoby urząd złożyli; a 4) aby godność županów dziedzicznych zniesiono. Gorąca była nad temi wnioskami dyskusya, która jednakże do żadnego rezultatu nieodprowadziła. Najważniejszym przedmiotem obrad był jednak sam wniosek wydziału, co do stosunku królestwa trójjedynego do Węgier, a nad którym dnia tego specyalne toczono i ukończono rozprawy. Wniosek przyjęto cały, a ostateczne zredagowanie jego poruczono osobnemu komitetowi, który miał go na przyszłem posiedzeniu d. 17. b. m. poddać pod głosowanie. Uchwalono także po dłuższej i żywej rozprawie, uchwałę zapadłą w sprawie unii z Węgrami, równocześnie przedłożyć Najj. Panu i sejmowi peszteńskiemu.

Główne zarysy wspomnianego powyżej a przez sejm zagrzebski uchwalonego wniosku komisyi centralnej w sprawie unii z Węgrami, podaliśmy już dawniej, że jednak rzecz ta jest wielkiego znaczenia, i nieraz do niej jeszcze wrócić będziem musieli, a jako wyraz większości sejmu, charakteryzuje teraźniejszą politykę Chorwatów—podajemy tu wniosek ten obszerniej nieco. Artykuł wniosku, dotyczący stosunku przyszłego do Węgier, opiewa:

„Trójjedyne królestwo Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii, z komitatem fiumeńskim, miastem Fiume i jego okręgiem, z należącemi doń komitatami, tudzież z Pograniczem wojskowem i t. d. oświadcza niniejszem, że w skutek wypadków z r. 1848 ustał zupełnie wszelki administracyjny, sądowy i prawodawczy związek prawny między tem królestwem a królestwem węgierskiem, wyjąwszy tego związku, że Najjaśniejszy *wspólny* król, według wspólnych ustaw, jakie aż do r. 1848 istniały, i według węgierskich dyplomów koronacyjnych, stosownie do wolno wyrażonych życzeń narodów trójjedynego królestwa *jedną i tą samą koroną* także jako król dalmatyńsko-chorwacko-słoweński, koronowanym być ma; tudzież że temu królestwu oprócz własnych jego konstytucyjnych praw zasadniczych i politycznych, przysłużają także wszelkie w księdze ustaw węgiersko-chorwackiej aż po r. 1848 zapisane konstytucyjne prawa, tak jak i Węgrom.

„Z uwagi jednak na wspólną z Węgrami przeszłość, na przeszłe wspólne życie konstytucyjne, na wspólne braterskie współczucie, oświadcza trójjedyne królestwo, a to z powodu najw. król. propozycyj z 26. lutego r. b., że *jest zawsze gotowem wejść z królestwem węgierskiem dla wspólnego dobra w ściślejszy związek*; a to zaraz skoro tylko ze strony królestwa węgierskiego niepodległość i autonomia trójjedynego królestwa i jego terytoryum prawnie zostaną uznane. Ten związek narodowy określą bliżej deputacye wysłane z obu sejmów, węgierskiego i zagrzebskiego, które się zejdą na neutralnem terytoryum.

Co do wysełania posłów na koronacye do Pesztu, o tem w razie jeżeliby koronacya wprzód przyszła do skutku, nim stosunek między trójjedynem królestwem a Węgrami zostanie rozstrzygnięty, sejm zastrzega sobie później postanowić.

Co do przyłączenia Dalmacyi, która na sejm zagrzebski nie przysłała posłów, odracza sejm tę sprawę także na później".

W następnych punktach protestuje sejm przeciw niektórym nowo zaprowadzonym obcym instytucyom, mianowicie przeciwko radzie namiestniczej, którą sejm ma prawo zmienić na odpowiedzialny konstytucyjny rząd krajowy, a to na podstawie ustawy r. 1790; dalej przeciw nazwie królestwa „krajem dziedzicznym" gdyż kraje te królestwa trójjedynego nie mogą być stawiane na równi z innemi krajami dziedzicznemi do rzeszy Niemieckiej należącemi, do której królestwo to ani należało ani kiedykolwiek należeć by mogło. Protestuje też sejm przeciw używaniu w propozycyi królewskiej wyrazów „stanowimy *na zawsze*", boć królestwo ma prawo wedle potrzeby i ducha czasu organizacyę swoją polityczną na drodze konstytucyjnej zmieniać; a lubo te zmiany naród tylko wspólnie z królem przeprowadzać może, to jednak nie może być dozwolone, aby w kraju konstytucyjnym monarcha miał władzę i prawo bez zezwolenia narodu, zaprowadzać coś *na zawsze*. Zresztą sprzeciwia się takie wyrażenie zasadzie postępu.

Mylnem jest dalej w królewskiej propozycyi, że w zmiankowanej radzie namiestniczej mają służyć za normę królewskie ustawy, gdyż rada namiestnicza jest wedle konstytucyi naszej, mówi uchwała, ciałem odpowiedzialnem, a wedle artykułów konstytucyi z r. 1790 obowiązaną jest oprzeć się wszelkim bezprawnym przez króla bez zezwolenia narodu wydawanym ustawom i rozporządzeniom.

Sejm zwraca więc uwagę dykasteryum chorwackiego w Wiedniu, aby na przyszłość lepiej uważało na stósowny dobór wyrazów przy stylizowaniu królewskich reskryptów i t. p.

Protestuje dalej sejm przeciw zaprowadzeniu nowych tytułów jak n. p. hofratów, wiceprezydentów i t. d. gdyż kraj ma na to własne nazwy i tytuły.

Co zaś do czwartej propozycyi królewskiej dotyczącej wyboru dziewięciu posłów do wiedeńskiego rajchsratu, tudzież względem uchwalenia sposobu wyborów na przyszłość —co do tego oświadcza sejm iż na każden sposób *wprzód musi być rozstrzygnięty stosunek trójjedynego królestwa do Węgier*, a dopiero wtedy może być wziętą za wspólnem porozumieniem się deputacyi sejmu zagrzebskiego z deputacyą sejmu peszteńskiego, ta *niekonstytucyjna propozycya* królewska pod obrady, i uchwała w tej mierze *wspólnie tylko z Węgrami* może być postanowioną.

Kronika.

Odebraliśmy prospekt na zupełne wydanie dzieł Długosza wzywający do przedpłaty, którego główną treść podajemy z ochotą i przyjemnością do powszechnej wiadomości. Wszakże jestto przedsiębiorstwo rzec można monumentalne, godne zewszechmiar naszego wielkiego historyka i narodu naszego, który jemu tym sposobem okazać chce swą obowiązkową wdzięczność.

Jeszcze w roku 1858 został zakreślony plan tego wydania przez księdza biskupa Łętowskiego i Franciszka Wężyka, prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego. Zupełne to wydanie dzieł Długosza po łacinie i w polskiem tłumaczeniu, zawierać będzie Historyę wedle najlepszych rękopisów poprawioną; Żywoty arcybiskupów gnieznieńskich, biskupów krakowskich, pomorskich, wrocławskich, kruszwickich i t. d. Liber beneficiorum dyecezyi krakowskiej (dotąd tylko w rękopisie znany); Clenodia, Banderia cruciferorum; Żywot świętej Kunegundy i św. Stanisława; listy i mowy Długosza, jego żywot, wizerunek jego i wyjaśnienia krytyczne źródeł z których czerpał pisząc dzieje swoje.

Dzieła to wyjdą w formacie dużej osemki; razem będzie 600 arkuszy druku na 18 tomów podzielonych. Koszta wyrachowane są na 160.000 złpol. Jeżeli przedpłata więcej przyniesie, czego spodziewać i życzyćby należało, nadwyżka użyta będzie na postawienie pomnika Długoszowi i uczczenie jego pamiątki medalem.

Wydawnictwo to należy uważać jako sprawę narodową. Przykładając się do niego, dopełnimy niejako obowiązku, który od czterech wieków leży na naszem sumieniu narodowem. Cudzoziemiec wszakże Van Huysen wydając w 200 lat z górą po śmierci Długosza jego Historyę, rozpoczął tem uczczenie pamięci naszego historyka, jakie mu przedewszystkiem od rodaków się należy. Dlatego śmiało odzywamy się do powszechności naszej, i w imieniu solidarności myśli i uczuć narodowych wzywamy do jak najliczniejszego udziału.

Wszystkie siły naukowe wszystkich prowincyj dawnej Polski składały się do tego wydawnictwa. Odsełaniem szybkiem wydawanych tomów, jakoteż szybkiem wydawaniem zajmuje się i za takowe odpowiada drukarnia Czasu. P. Wincenty Kirchmajer sprowadził do tego wydania nowe czcionki.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 30 rsr., czyli 30 tal, czyli 50 zł. m. k. srebrem. Po zamknięciu przedpłaty ceny będą znacznie podniesione. Ile egzemplarzy tylko łacińskiego textu (po cenie 20 rsr., 20 tal., 32 zł. 40 kr. mon. konw. srebrem) zażądają biblioteki zagraniczne, tyle samych polskich rozejść się może za połowę całkowitej prenumeraty.

Dostajemy z okolicy Grzymałowa korespondencyę uzupełniającą niejako wiadomość, jaką daliśmy o szczegółach pogrzebu ś. p. Czosnowskiego, pułkownika, które daliśmy wedle korespondencyi z nad Seretu p. L. Owoż korespondent z pod Grzymałowa mówiąc o tych szczegółach, zwraca naszą ◇ wagę na krótko wspomnionego p. porucznika *Włostowskiego*, który wraz z pułkownikiem p. Plagowskim niósł za zmarłym poduszkę zoorderami. Bardzo wdzięczni jesteśmy za to szanownemu korespondentowi, bo daje nam sposobność oddać cześć komu ta należy, i podać do powszechnej wiadomości szczegół nas Polaków zawsze zajmujący. Porucznik Włostowski był porucznikiem przy sławnej i znanej w dziejach wojennych gwardyi napoleońskiej. Był w szwadronie Kozietulskiego, przy onej szarzy pod Sommosierra, która ten pułk cały unieśmiertelniła. Pan Włostowski ozdobiony oficerskim krzyżem legii honorowej, jest jednym z tych już nielicznych pozostałości tej wielkiej epoki, w której się odznaczał tak świetnie oręż polski.

W roku zeszłym wspominaliśmy o projekcie zaprowadzenia kasy oszczędności w Tarnowie. Teraz z prawdziwą przyjemnością donosimy, że dzięki niezmordowanym staraniom obywateli tarnowskich a głównie byłego burmistrza dr. Morawskiego i obywatela Waguzy, wysokie ministeryum dało już przyzwolenie swoje. Rada miejska wybrała celem prowadzenia kasy oszczędności wydział składający się z 17 obywateli, których podajemy nazwiska:

Ad. Morawski, Józef Stojałowski, Klemens Rutowski, Konst. Setmajer, Hip. Kufelkowski, Woj. Grabczyński, Józef Pędracki, Karol Polityński, Stanisław Szeligiewicz, Feliks Boczkowski, Fr. Lorber, Stan. Waguza, Teodor Serda, ksiądz kanonik Michał Król, Jakób Geisler, Menke Wechsler, Wilhelm Freund. — Korespondent prz rzeka, iż doniesie nam o dalszych kolejach tego zakładu, skoro już raz w życie wejdzie.

Z Czasu dowiadujemy się, że Kraków ostatniemi czasami miał wielu znakomitych gości. O hr. Montalembercie już wspominaliśmy. Przejeżdżał także przez Kraków z Poznańskiego jadąc p. *Ludwik Wołowski* znany *ekonomista* i *członek Instytutu*. Jakoż tę ostatnią nazwę miał napisaną w paszporcie (membre de l'Institut). Na stacyi w Szczakowie ten tytuł zaambarasował nie mało, to też dopisano mu po niemiecku: „stoi, że jest członkiem instytutu, ale niemasz wymienionego jaki instytut". Snać coś w Szczakowie pod tym tytułem wietrzono tajemniczego, a może niebezpiecznego.

Bawili także w Krakowie dni kilka znany pisarz i poseł na sejmie pruskim dr. Libelt i dr. Matecki. Odwidzali także Ojców.

Montalembert bawi w Poznańskiem, gdzie głównie odwidza najdawniejsze kościoły i klasztory; ma bowiem zamysł pisać dzieło o najdawniejszych zakonach. W Poznańskiem przyjęto go także z serdeczną gościnnością. Odwidził kilka domów polskich; mianowicie: Chłapowskich, Działyńskich i t. d. Niemcy pruscy łamią sobie głowy nad tem, czego się hr. Montalembert tak włóczy po Poznańskiem. Silni także w wietrzeniu rozmaitych rzeczy, domyślają się niestworzonych rzeczy, a ich gazety piszą duby smalone. Między innemi donosiła jedna gazeta, że hr. Montalembert w jednym kościele w Poznańskiem będzie miał kazanie!

Godzi się też wspomnieć nieco o naszem Towarzystwie dramatycznem, bawiącem teraz w Tarnowie. Powodzi mu się zarazem bardzo dobrze i wcale nie najlepiej. Nie dobrze, z powodu że publiczność zbiera się w bardzo szczupłej liczbie. Pochodzi to po części z złych czasów w znaczeniu finansowem, bo po prostu panuje wszędzie golizna, a po części z niewesołego usposobienia, które dzisiaj i nie bez przyczyny przemaga w kraju naszym we wszystkich umysłach. Zaprawdę dzisiaj trudno być wesołym, trudno mieć ochotę do zabawy. Ale zato ta niewielka publiczność tarnowska, daje naszym artystom dowody najserdeczniejszej sympatyi i uznania ich talentów. Przy pierwszem przedstawieniu zaraz, w „Niebespiecznej Ciotuni" prócz p. Nowakowskiego (ojca), panna Targowska była bohaterką dnia tego. Wywoływano ją po każdym akcie, i to po kilka razy. W „Cudzoziemszczyźnie" trudno opisać zapał i entuzyazm z jakim przyjmowano naszego Nowakowskiego (ojca), mianowicie gdy nagle zrzuciwszy nowomodne szaty, występuje w kontuszu. Ależbo tak nosić kontusz po polsku jak Nowakowski, już dziś mało kto potrafi. W „Pamiętnikach szatana" odznaczyli się znowu p. Kaliciński i p. Maleszewski. Grano prócz tego „Cztery córki na wydaniu", „Pustynię", „Dziecię szczęścia" i t. d.

Donau-Ztg donosi, że jakiś fabrykant parasoli rodem z Galicyi, kazał wydrukować cztery modlitwy polskie, celem rozdania ich między krewnych i przyjaciół tu i nad Wisłą. Wiersz ten na pozór niewinny, przy dokładniejszem odczytaniu zawierał rozmaite myśli i aluzye o wyswobodzeniu ojczyzny z pod jarzma tyranów. Uznano więc, że napisany w celach niebezpiecznych dla Austryi, i autor pociągnięty jest do odpowiedzialności.

W Stanisławowie w nocy z d. 16. na 17. wybuchł pożar, który w przeciągu trzech godzin przy cichem zupełnie powietrzu zniszczył kilkanaście domów, na przestrzeni między ulicą Tyśmieniecką a Zabłotowską. Kilka z tych domów było asekurowanych. Korespondent kończąc swój list datowany d. 17. dodaje, że w tej chwili o godzinie w pół do ósmej rano pali się znowu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dowiadujemy się, że ksiądz Podlaszecki na Tarnopolskiej wystawie podczas jarmarku d. 29. lipca przedsięweźmie publiczną próbę z żniwiarką swego wynalazku wykonaną w fabryce p. Ehasiewicza w Tarnowie.

* Kolej żelazna z Przemyśla do Lwowa podjęta równocześnie na całej linii, zbliża się wprawdzie ku wykończeniu, lecz dworzec we Lwowie niebędzie mógł stanąć w terminie oznaczonym na dniu 1. listopada. Urządzony ma być przeto dworzec tymczasowy drewniany, zanim staule okazały murowany.

* W Warszawie, gdzie co tygodnia sprowadzają do szpichlerzów po kilka tysięcy korcy zboża (jako zapasy), w zeszłym tygodniu płacono pszenicę (korzec) 7 rsr., żyto 3¾ rsr., jęczmień 3 rsr., hreczkę 2 i pół rsr., owies 3 i pół rsr., groch poluy 4 rsr., okowitę (wiadro) bez akcyzy 2¼ rsr.

* Ceny zboża w obwodzie stanisławowskim: mierzyca pszenicy 5 zł., żyta 3 zł. 50 kr., jęczmienia 2 zł. 60 kr., hreczki 2 zł. 40 kr., owsa 1 zł. 50 kr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 19 lipca.

Nie ma jeszcze wiadomości o najwyższem postanowieniu w kwestyi odpowiedzi na adres węgierski. Doniesienie o podaniu się br. Vaya i innych ministrów węgierskich do dymisyi, jest niepewne. Fałszywemi pono są wszelkie pogłoski o zwycięztwach w tej sprawie ministrów niemieckich. Prawdą jest tylko jedno, że oprócz tych, którzy biorą udział w rozwiązaniu tej sprawy, nikt nic pewnego o jej toku nie wie; a najprawdopodobniejszym jest domysł, że spodziewana odpowiedź może spowoduje usunięcie się p. Schmerlinga wraz z towarzyszami od steru spraw publicznych.

Podaliśmy w ostatnim numerze uchwałę sejmu zagrzebskiego w kwestyi unii. Uchwałą tą odniesło zwycięztwo stronnictwo, które dla swoich dążności narodowych ani z Pesztem, a tem mniej z Wiedniem nie chce choćby cokolwiek mocniej wiązać połączone królestwa Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi. Idea państwa słowiańskiego południowego, zaczyna się pomału stawać ciałem...

Śród niepokojącej ciszy w świecie politycznym za granicami Austryi, wypalił Courrier du Dimanche ślepym nabojem, aby — dzienniki o czem miały pisać. Wiadomo że przed, podczas i po zjeździe warszawskim roznoszono i rozbierano pogłoski o spodziewanej koalicyi dworów północnych czyli o odnowieniu świętego przymierza. Courrier du Dimanche ma tę zasługę, że ją znów odegrzał, donosząc w korespondencyi z Frankfurtu, jakoby Austrya, Prusy i Rosya zawarły odpornozaczepne przymierze przeciw — wewnętrznej, ba nawet zewnętrznej rewolucyi. Jestto po prostu zdaniem naszem bąk dziennikarski, bo takie przymierze w teraźniejszym składzie rzeczy nie może, przy największem nawet wytężeniu zdolności spróchniałej dyplomacyi, przejść stadium takzwanych pia desideria.

Szkoda nawet czasu i atłasu wykazywać takiego przymierza nateraz niepodobieństwo, lub dowodzić jego kolosalną niedorzeczność.

Nie nową, bo co kilka lat powtarzającą się wiadomość o metamorfozie usposobienia umysłów we Francyi, należy przynajmniej zanotować dla poźniejszego sprawdzenia. Otóż usposobienie to ma przybierać pomału charakter niezadowolenia czy niecierpliwości. Jedni wyprowadzają ztąd potrzebę utrzymania pokoju, inni przeciwnie; wszakże gdyby nawet naród potrzebował większego zajęcia niż czytanie w dziennikach nudnych not dyplomatycznych, lub pogłosek o kongresie in spe, a armia dla rozpędzenia nudów rozrywek za granicami Francyi — nie należy ztąd jeszcze wnosić, że ewentualność ta musi koniecznie nieboszczyka przymierza świętego przywrócić do życia. Patrzaliśmy już na takie rozrywki armii francuzkiej w wojnie wschodniej, a przecież pogrzebane polityką interesów święte przymierze nie dało znaków życia.

Pokój nieboszczykom!

Król pruski zaimprowizował swoim przyjazdem i pobytem w Baden-Baden gatunek małego kongresiku, któremu student z Lipska, syn rosyjskiego senatora, nader smutną sprawił niespodziankę. Kula, która została w kieszeni królewskiej, będzie nader tkliwym upominkiem dla tego monarchy, że i Niemcy mogą mieć swoich Orsinich, którzy może zechcą przekazywać w testamentach Napoleonowi zajęcie się sprawą jedności niemieckiej, jeżeli król pruski sam nie zabierze się sprężyściej do dzieła.

Pogłoska o zjeździe króla pruskiego z Napoleonem w Chalons, utrzymuje się może dlatego, aby osłabić jej wrażenie. Dodają niektóre dzienniki, że do obozu pospieszy oprócz króla pruskiego także król belgijski i arcyksiążę Maksymilian — aby uściskać potężnego sąsiada, i przekonać się naocznie, że obóz nie zagraża pokojowi europejskiemu.

Z Berlina donosi Gazeta Krzyżowa, jakoby tam spodziewano się, czyli raczej wyglądano z pewnością, rychłej zmiany gabinetowej.

Pan Schleinitz ma ustąpić miejsca hrabiemu Bernstorfowi. Ta zaraz po zamachu i w wilię spodziewanej wizyty chalońskiej, inaugurowana zmianą osób metamorfoza zewnętrznej polityki pruskiej, da powód do najsprzeczniejszych komentarzy.

Pruski rząd posiada, o czem świadczy historya, ogromny zapas zdolności w cofaniu się w tył, niemożemy jednak oswoić się z tą myślą, by zamach utwierdził w nim to przekonanie, że odważnemu najlepiej cofnąć się na punkt potępionych przez siebie uchwał karlsbadzkich.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 19 lipca. Kanclerz Vay i minister Szecsen ustąpili. W miejsce Vaya mianował Najj. Pan kanclerzem hr. Forgacha namiestnika Czech. Miejsce Szecsenego zajmie zapewne hr. Maurycy Esterhazy, a miejsce wicekanclerza Szögyenego, hofrat Zsedeny.

W Peszcie spokój.

Kurs Lwowski z d. 19. lipca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	47
Dukat cesarski	6	52
Rosyjski półimperial	11	22
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	6
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	80
Galic. listy zast. w m. konw.	84	75
Galic. obligacye indemnizac.	66	25
Pożyczka narodowa	80	50
Akcye kolei galic.	149	—

(bez kuponu)

Kurs Wiedeński z d. 19. lipca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. zr. 1854 5% na 100 zł. m. k.	81	10
Obligacye długu państwa 5% na 100 zł. m. k.	68	70
Akcye banku narod. za 100 zł.	755	—
„ tow. kred. na 200 zł.	174	—
Londyn za 10 ft. sterl.	138	75
Dukaty ces.	6	58
Srebro	137	50

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu dnia 13. lipca	65	43	53	74	26
W Pradze — —	26	62	89	36	31
Lwowie dnia 17. lipca	3	84	90	78	51

Przyszłe ciągnienia nastąpią dnia 27. lipca i 7. sierpnia.

* Przy ciągnieniu odbytem w Wiedniu dnia 15. lipca losów księcia Salma, trafiły następujące losy wygrane: numer 30.530: 25.000 zł. — Numer 1857: 2000 zł. — Numer 55.482: 1000 zł.

Przyjechali od dnia 17. do 19. lipca.

PP. Młocki F. z Hurnia, Rubczyński M. z Uherzec, br. Błażowski K. z Nowosiółki, hr. Drohojowski K. z Tomanowiec, hr. Zamojski K. z Węgier, Obertyński L. z Stronibab, Cywiński L. z Uhrynkowiec, Niezabitowski L. z Zameczka, Czerniakowski J. z Kipiaczki, Wiktor T. z Świrza, Soroczyński Z. z Podola, Wojakowski H. z Lipnicy górn., Seredowski W. z Ostobuża, Podgórski Z. z Paryża, Sokalski P. z Rosyi. — Głogowski A. z Bojańca, Niezabitowski N. z Nakła, Kęplicz M. z Artasowa, Oczosalski S. z Hrusiatycz, Romaszkan J. z Kuryłowiec, Krukowiecki F. z Budzanowa, Możarowski A. z Hohołowa.

Wyjechali od dnia 17. do 19. lipca.

PP. Morawski K. do Pohorzec, Pawlikowski M. do Medyki, Gadomski J. do Kamionki, Garwoliński J. do Oleska, Raczyński F. do Małnowa, Wolski L. do Besarabii, Sokalski P. do Drezna, hr. Rzewuski L. do Krakowa, hr. Drohojewski J. do Balic, hr. Starzyński A. do Dąbrówki, Milkowski E. do Gorlic, Pawlikowski W. do Małnowa. — hr. Drohojowski K. do Tomanowiec, Antoniewicz S. do Lubienia, Niezabitowski L. do Zameczka.

INSERATY.

We wszystkich księgarniach krajowych i w urzędach pocztowych jest do nabycia broszura pod tytułem:

Plany Słowian południowych i obecne ruchy polityczne w Serbii, Hercegowinie, Bosnii i Czarnogórze

Egzemplarz kosztuje 40 centów.

Podziękowanie

Wmu Grzegorzowi Ziembickiemu doktorowi medycyny.

Zapadłszy w bardzo niebezpieczną słabość pierwszych dni miesiąca kwietnia 1861, do czego w organizmie moim już od dawno było przygotowanie — uratowany i radykalnie wyleczony zostałem za pomocą doktora medycyny Wgo Ziembickiego, któren bez najmniejszej interesowności nietylko swoim nader jenialnym pomysłem w zaaplikowaniu środków umiejętności lekarskiej, ale także i wzorową pilnością w dostrzeżeniu co moment zmiennych symptomatów tej nader komplikowanej słabości, potrafił podpisanego z tak niebezpiecznej słabości w przeciągu trzech miesięcy do zupełnego zdrowia przyprowadzić.

Przyjm więc odemnie szanowny i około dobra publicznego zewszechmiar zasłużony obywatelu za twoje ciężkie trudy i jenialne pomysły, przynajmniej to publiczne podziękowanie, do którego złożenia czuję się być obowiązanym. — Obyś i nadal ludzkości w cierpieniach tę swoją niezmordowaną pomoc raczył udzielać.

Tymoteusz Reszetyłowicz,
212 1—3 doktor praw we Lwowie.

Franciszek Ehrlich

we **Lwowie** w rynku na rogu ulicy Halickiej pod l. 239, ma zaszczyt szanowną Publiczność uwiadomić, iż będzie mieć na tegorocznym

jarmarku w Tarnopolu

wielki skład towarów

ZŁOTYCH i SREBRNYCH

oraz wszelkie wyroby z **chińskiego srebra,** jako też **zegarki** złote i srebrne kieszonkowe.

Oznajmia także, iż wszelkie rzeczy złote, srebrne, jako też zegarki, używane w zamian przyjmuje.

Wszelkie powierzone **obstalunki,** jak najstaranniej i w najkrótszym czasie wykonane będą.

Miejsce sprzedaży najduje się przy froncie cukierni pana **Feliksa Nagonowskiego.**
213 1—3

W Chodaczkowie wielkim, 1½ mili od Tarnopola drogi murowanej podczas jarmarku św. Anny 26. t. m w tym mieście będzie do sprzedania: 1 ogier, 6 koni wierzchowych i czwórka dużych, ciemnych szpaków. Wszystkie wspomniane konie mają od lat 5—7 i są po ogierach stada hr. Dzieduszyckiego w Jarczowcach. (213. 2—4.)

Stalówki obwlekane

sprężyste a trwałe, łokieć wiedeński od 6 do 15 kr.
u JÓZEFA KLEINA. 6—6
w rynku l. 232 pod błękitną gwiazdą.

CUKIERKI ROSLINNE Z MCHU

(Moos-Pflanzen-Zelten)

złożone z najskuteczniejszych soków roślinnych i cukru, wybornie leczą anginę, kaszel, chrypkę, zaflegmienie; działają przeciw wysuszaniu gardziołki, ułatwiają wyrzucanie flegmy i uśmierzają każde cierpienie piersiowe.

Cena pudełka 38 kr. wal. austr.

Skład główny dla Galicyi

w aptece pod Gwiazdą P. MIKOLASZA we Lwowie.

D. Schneeberger,
206 aptekarz w Peszcie.

DO WIADOMOSCI pszczelarzy i właśc. pasiek.

Aby dzieło moje **Nauka dla pasieczników** w przeszłym roku wydane, w handlu po 6 zł. wal. austr. sprzedające się, uczynić przystępnem i dla pszczelarzy mniej zamożnych, szczególnie dla mniejszych gospodarzy i nauczycieli ludowych, zawiadamiam niniejszem, że odtąd zgłaszającym się wprost do mnie do Przemyślan sprzedawać będę takowe po cenie zniżonej **2 zł. 50 kr.** za wszystkie trzy tomy. Przesyłającemu tę kwotę franco poczta Przemyślany, przeszlę książki zaraz odwrotną pocztą na miejsce wskazane.

Przemyślany w Brzeżańskiem 20. czerwca 1861.

182 **Julian Lubieniecki.**

Kwaśno węglana gazowa woda

takzwana po angielsku

SODA-WATER.

Woda ta jest nieocenionym środkiem przeciw zaszlamowaniu żołądka i płuc, niestrawności, wyrabiającej się osadzie piaskowej w pęcherzu, przysparza urynę, ochrania od podagry, rozwolnienia i osłabienia organów trawienia, od wodnej puchliny, febry, tyfusu i gorączki nerwowej, w ogóle od wszystkich słabości żołądkowych; używana za dyetyczny naczczo napój, szczególny środek przygotowawczy przed używaniem innych uzdrawiających wód solnych, jako napój stołowy w nadzwyczajnej ilości spożywana bywa.

Także musująca gazowa limoniada

LIMONADE GASEUSE

wielce orzeźwiający i chłodzący napój, wyrobu

Piotra Mikolascha WE LWOWIE,

jest tak w wielkich jak i w małych flaszkach w aptece pod „gwiazdą" do nabycia.

Cena w walucie austryackiej:

Większej flaszki wody sodowej	20	kr.
Mniejszej dtto	12	„
Większej flaszki limoniady gazowej	25	„
Mniejszej dtto	15	„

Za zwrócone większe flaszki od powyższych cen 7 kr., za mniejsze 5 kr. się odlicza.

Skrzynka zawierająca 25 flaszek małych:
Soda-watter 3 zł. — kr. w. a.
Limoniady 3 „ 50 „ „ „ 151

Oeffentlicher Dank.

J. C. Engelhofer's Muskel-und Nerven-Essenz aus aromatischen Alpenkräutern.

Unter diesem Titel las ich in der „Presse" im Jänner 1861 ein verlässliches äusseres Mittel gegen so viele Nervenleiden und rheumatische Uebel angekündigt. Als Forstmann bereits durch 26 Jahre bedienstet, bin ich leider durch Strapatzen, die dieser Beruf mit sich bringt, so wie dadurch, dass ich mich jedem Unwetter zu jeder Tageszeit aussetzen musste, einer ganzen Reihe von *Nervenleiden* und *rheumatischen Uibeln* anheimgefallen, die mich befürchten liessen, ich würde nicht lange mehr meinem Dienste vorstehen können. Gerade in Wien anwesend, kaufte ich bei Herrn J. Weiss, Apotheker „zum Mohren" Tuchlauben, (in Krakau bei C. Hermann & Jos. Jahn, in Lemberg bei Carl Schnbuth & Apotheke Tomanek) 2 Flaschen à 1 fl. das Stück, brauchte dieselben nach beigegebener Vorschrift, und erwartete, da diese Essenz mir allenthalben als trefflich angerühmt wurde, wenigstens eine kleine Beschwichtigung meiner Leiden. Doch nicht nur eine Beschwichtigung habe ich erfahren, Dank dem Erfinder dieser Essenz, 5 Flaschen, die ich brauchte, haben meine Leiden wie aufgehoben. Ich hafte für die Wahrheit nachfolgender Worte mit meiner Ehre. Ich setze mich der rauhesten Witterung zu jeder Tageszeit aus, ohne nur unangenehm affizirt zu werden. Ich erkenne es als Pflicht, hier die Verlässlichkeit und wohlthuende Wirkung dieser Engelhofer'schen Muskel- und Nerven-Essenz zu bestätigen.

Josef Ortmann,
156 3—12 Oberförster.

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth.**

In BIALA J. Muchitsch. BIELITZ Fritsche, BOCHNIA P. Niedzielski. CZERNOWITZ Th. Zacharjasiewicz. JAROSLAU J. Bajan. KOLOMEA Th. Zacharjasiewicz. KRAKAU C. Hermann. RZESZÓW J. Schaitter. TARNOPOL M. Schlifka. TARNOW J. Jahn. WIELICZKA F. Charski. ZALESZCZYKI J. Kodrębski et Comp.

Doktora Medycyny **Hartunga**

Pomada z ziół

do wzmocnienia i ożywienia porostu włosów. ***Cena 85 kr.*** w. a.

Olejek z kory Chiny

do konserwowania i upiększenia włosów. ***Cena 85 kr.*** w. a.

Doktora Medycyny Borchardta
Aromatyczno-medyczne MYDŁO z ZIÓŁ
w najdoskonalszym gatunku, do ulepszenia i upiększenia płci, w opieczętowanych paczkach po 42 kr. w. a.

Wszystkie tu wymienione uprzyw. środki kosmetyczne, od wielu lat tak w kraju jak i zagranicą przez swoją wewnętrzną własność dla obojga płci tak słynne uznanie zyskały, iż korzystając z tego mnóstwo naśladowań powstało, które przez nadanie tymże środkom podobnego koloru, przylepienie takichże etykiet, przez fałszowanie podpisów doktorskich, równie przez takie same opakowanie bywają bardzo często szanownej P. T. Publiczności za prawdziwe sprzedawanemi.

Pod pokrywą zewnętrznego podobieństwa, naśladowaniem prawdziwych środków, nabywa się zupełnie sfuszerowane i nieodpowiedne wyroby, które dla sławy prawdziwego i skutecznego wynalazku nader szkodliwy wpływ wywierają.

Dla wszelkiego zabezpieczenia od podobnych oszukaństw, którym publiczność podlega, a które zarazem wielkim uszczerbkiem dla prawdziwego i odpowiedzialnego wynalazku się stają — zwraca się uwagę szanownej P. T. publiczności, aby te tylko środki za całkiem prawdziwe i niesfałszowane uważać zechciała, które w poniżej wymienionych składach a przez wszystkie pisma publiczne ogłaszanych, są do nabycia:

We **Lwowie** ma je tylko **Józef Klein, Bonifacy Stiller** i aptekarz **Franciszek Tomanek.**

W BUCZACZU ma je M. Lipschütz, w BRODACH Neumann Kornfeld, w BRZEŻANACH B. Fadenhecht, w GRÓDKU apt. Tomaszewski, w JAROSŁAWIU apt. Józefa Rohm, w KOŁOMYI S. Wiselberg, w LISKU apt. Rob. Barański, w MONASTERZYSKACH J. Lipschütz, w PRZEMYŚLU Edw. Machalski, w SANOKU J. Jaklitsch, w ŚNIATYNIE M. Niemczewski, w STANISŁAWOWIE apt. Jan Tomanek, w STRYJU J. German, w TARNOPOLU Marc. Schlifka, w TURCE A. Czyrniański, w ZALESZCZYKACH Józ. Kodrębski, w ZŁOCZOWIE And. Gotwald, a w ŻÓŁKWI pani Resie Barbag.

208 1—12 (2 i 4)

Doktora Medycyny Suin de Boutemard
Aromatyczna PASTA do ZĘBÓW
najuniwersalniejszy i najtańszawodniejszy środek do zachowania i czyszczenia dziąseł w całych i pół paczkach po 70 i 35 kr. w. a.

Profesora Doktora Lindes

Roślinna POMADA W LASKACH

podwyższa elastyczność włosów i służy oraz do utrzymania loków — po 50 kr. w. a.

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE,

do mycia i kąpieli szczególne, na najdelikatniejszą skórę dla dam i dzieci — po 35 kr. w. a.

Uwiadomienie.

186 7—12

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że niedawno założył a w bieżącym miesiącu ustalił **wyrób**

rękawiczek glancownych

który po dziś dzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko z wiedeńskim i praskim, ale z każdym zagranicznym, jak n. p. bruxelskim, paryskim i t. d. wyrobem.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i niektórym daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedynczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku, Tarnopolu, i podczas jarmarku w Ułaszkowcach.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższą wiadomość powziąć można u podpisanego

ulica halicka l. 18 miasto.

Karol Dworski.

Świeży transport!

Na *zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany

Syrop na piersi

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawiał skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierza drażnienie w gardle, i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel, choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i płucie krwią.

GŁÓWNY SKŁAD

tego syropu we LWOWIE powierzyłem

Aptece pana H. Lanerego.

G. A. W. Mayer w Wrocławiu. Cena flaszki całej 4 zł. 40 kr., pół flaszki 2 zł. 20 kr., ćwierć flaszki 1 zł. 10 kr. wal. aust.

w brzęczącej monecie lub w banknotach

— *podług dziennego kursu* —

gdyż pan Mayer w Wrocławiu tylko srebro w zapłacie przyjmuje.

Mniej jak dwie flaszek ze Lwowa nie będą posyłane. — Na zapakowanie takowych uprasza się dołączyć 35 kr. wal. austr.

Zaświadczenie.

Panu Laneremu aptekarzowi we Lwowie!

Dnia 2. stycznia 1861.

Tej zimy moja kochana żona mocno zasłabła na ciężkość w oddechaniu, na ból w piersiach i suchy kaszel, który mnie tak zastraszał, żem się obawiał czy to nie suchoty.

Po użyciu syropu pana Mayera z Wrocławia a pana kupionego, w krótkim czasie wszystkie cierpienia ustały, kaszle przestały i do zupełnego wróciła zdrowia.

Widząc ten doskonały skutek tego tak słynnego syropu, czuję się obowiązanym podać to do publiczne wiadomości.

Maryan Gintowt Dziewiałtowski,
Posesor w Horożanie małej.

W tejże aptece sprzedaje się:

Najlepszy atrament alizarinowy

własnego wyrobu — kwarta lub 2 funty wagi aptekarskiej 56 kr., a półkwarty 28 kr. waluty austr.

Dla kupców i biorących w większych ilościach opuszcza się stosowny procent.

Tudzież prawdziwej francuskiej

CZEKOLADY

pp. Meniera i Spółki,

Z bióra wywiadowczego we Lwowie Stanisł. Janiszewskiego pod l. 444 ¼

Realność w Białym Kamieniu miasteczku nad Bugiem obwodzie Złoczowskim, składająca się z domu murowanego, o czterech pokojach, kuchni, spiżarni i piwnicy — tożsamo i oficyny, wozownia i stajnia. Ogród zawierający 3 morgi i 943 sążni, zasadzony najprzedniejszemi owocowemi szczepami około 360 sztuk — do sprzedania. 3—4

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie